Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Cena numeru 1 zł. 20 gr.

№ 12. GRUDZIEŃ R. 1927. Wyd. II.

MIESIĘCZNIK ILLUSTROWANY

ARTYSTYCZNY. — SPOŁECZNY. — LITERACKI.

MAZOWSZE PŁOCKIE i KUJAW

TREŚĆ:

1) „U Żłobka" — *K. B. M.;* 2) „Cud" a Cud" — *Adam Czerbak-Arski;* 3) „Kolegjum Kujawskie X.X. Salezjanów w Aleksandrowie Kujawskim"—*X. A. O.;* 5) „J. E. Ks. Biskup Władysław Krynicki, Arcypast. Djecezji Kujawskiej"—*Ks. Ad. Pęski;* 6) „Ks. Infułat Piotr Borniński, Nowy Prepozyt Kapituły Płockiej" — *(—k.—);* 7) „Zgon Piewcy Kujaw Stanisława Przybyszewskiego"; 8) „Przemysł—Handel—Rolnictwo"; 9) „Przasnysz" (Rozwój współczesny); 10) „Gwiazdka Henryka Forda" — *(—m.—);* 11) „Najważniejsze wydarzenia w listopadzie 1927 r." (Sprawy krajowe i zagraniczne); 12) „Rolnictwo—Hodowla—Ogrodnictwo"; 13) „Z półek księgarskich"; 14) „Teatr Płocki ku czci St. Wyspiańskiego" ;15) „Nasza Chorągiew" (Dział poświęcony sprawom Z. H. P. na Mazowszu Płockiem); 15) „Verba Veritatis" (Humor—Satyra—Ironja).





Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Cena numeru 1 zł. 20 gr.

№ 12. GRUDZIEŃ. R. 1927. Wyd. II.

MIESIĘCZNIK ILLUSTROWANY

ARTYSTYCZNY. — SPOŁECZNY. — LITERACKI.

MAZOWSZE PŁOCKIE i KUJAWY

CENA PRENUMERATY: Rocznie—12 zł, półrocznie—6 zł., kwartalnie—3 zł. 60 gr. PRENUMERATA ZAGRANICZNA: Rocznie—15 zł. w St. Ziedn. i Kanadzie — 3 dol. Egzemplarz pojedynczy z przesyłką pocztową lub odnoszeniem do domu 1 zł. 20 gr.
REDAKCJA i ADMINISTRACJA: PŁOCK. SIENKIEWICZA 8, TELEFON 164. KONTO CZEKOWE P. K. O. 63,909.

Wszystkim Sz. Prenumeratorom, Czytelnikom i Współpracownikom naszego pisma składa szczere życzenia Wesołych Świąt Bożego Narodzenia *REDAKCJA.*

U ŻŁOBKA.



U Twego żłobka, Chryste Panie,
Jak przed wiekami lat,
I dziś się wznosi to błaganie:
Daj Wielki Boże zmiłowanie!
Wybaw nasz grzeszny świat!

Ty, któryś wywiódł nas z niewoli
I dałeś „Wisły cud“,
Sam wiesz o naszej smętnej doli,
Wiesz co nas cieszy, a co boli,
Gdyż my — Twój wierny lud!

U Twego żłobka, Chryste Panie!
I dziś rozbrzmiewa głos:
Spraw niech się wola Twoja stanie!
Niech wzejdzie Boże Panowanie!
Racz wesprzeć Polski Los!

K. B. M.

ADAM CZERBAK-ARSKI.

„CUD", A CUD.

(Dokończenie).

Słupia! Ileż gwałtu - ileż alarmu, artykułów pro i contra w dziennikach nawarzyły dzieci „widzące" w ekstazie Matkę Bożą, ukazującą się codziennie na... śliwce!

Boże, odpuść wszystkie grzechy! Skompromitowały się dzienniki, skompromitował ludek poznański, ozimina jak po najściu Hunnów zdeptana, fotografowie i kolej dobry interes zrobili — wszystko w Poznańskiem poruszone do głębi, w Polsce wre jak w ulu, jeden tylko konsystorz zajął stanowisko wyczekujące, w końcu widząc, że ma do czynienia z oszustwem przy pomocy hipnozy sprytnego prestidigitatora, jednem cięciem radykalnej wiwisekcji przeciął „cudowność" śliwki i tłumy roznamiętnione przepędził. Ileż tam bowiem tysięcy pędziło owczym pędem pod tę nieszczęsną śliwkę, aby ujrzeć Matkę Bożą podczas ekstazy dzieciaków smnambulów! Iluż widziało!! Pożal się Boże! A koniec końców—... skandal na całej linji. Namawiano mnie, aby jechać. Odmawiałem z tej prostej przyczyny, że uważałem objaw ten za psychopatyczny i nie mający nic wspólnego z cudem — podobnie jak u szwaczki z Poznania. Bałem się jechać uzbrojony w aparaty fotograficzne i magnezjum do oświetlania, aby mnie roznamiętniony tłum nie zlynchował w przystępie „świętego" oburzenia. Badania profesora Dr. Borowieckiego — nie odniosły skutku — nie wiem dlaczego. Z mej strony należałoby dzieciaki pogrążyć w sen somnambuliczny i stosowną contrsuggestją wyprzeć z chorych umysłów wizjonerstwo przez nieuczciwego hipnotyzera narzucone.

Z wyroku władzy kościelnej i świeckiej, śliwka poszła na całopalenie, dzieci oddane wystraszonym rodzicom, ludek „widzący", poszemrał, pogadał, ramionami powzruszał, wreszcie w koniec „cudu" słupskiego uwierzył i sprawa załatwiona.

Oto dwa przykłady z psychologji naszego ludu, który jako szlachetny, czysty odłam społeczeństwa polskiego, nie pozbawiony pędu do wszelakiego mistycyzmu, chętnie lgnie za czemś, co mu daje kłamstwo, w szaty „cudowności" ubrane.

Władze kościelne, jak wiemy, odnoszą się do t. zw. „cudów" przez lud wierzący ogłaszanych z całym sceptycyzmem. Zanim „cud" zostanie przez kościół uznany za cud, musi każde wydarzenie przejść przez surową i skrupulatną krytykę rzeczoznawców, złożonych ze świeckich i duchownych specjalistów. Po zbadaniu przez fachowych okkultystów, fizjologów, chemików, anatomów, psychologów, neurologów i cały szereg uczonych, po wydaniu przez nich pod przysięgą orzeczenia, że nauka oficjalna nie znajduje środka na wytłomaczenia fenomenu, że wszelkie ku temu potrzebne aparaty i środki nie dały zadawalającego dla badacza rezultatu, kościół przystępuje do ponownego badania i po długim czasie najsumienniejszych dociekań wydaje swoje orzeczenie, ogłaszając światu wypadek cudu.

Dzieje się to, jak wiemy, podczas procesu beatyfikacji i kanonizacji każdego ze świętych.

Niedawno, bo około r. 1915 wydarzył się w Limpias, małem miasteczku w Hiszpanji podobny do Słupji „cud", nad którego istotą spisano już studnię pro i contra. Pewnego razu, podczas spowiedzi, kilkoro dzieci poczęło wołać, że widzą, iż Chrystus na krzyżu, stojącym w ołtarzu, poczyna obracać głowę, uśmiechać się, lub płakać krwawemi łzami, że Mu twarz się poci, że przeżywa ponowną mękę konania i t. p. Wrażenie to psychopatycznych dzieci, udzieliło się innym drogą suggestji i „cud" był gotowy. Władze kościelne odniosły się do tej sprawy z bezwzględną surowością. Po zbadaniu „widzenia" uznały cały fakt za „błędne koło" i zakazały dalszego rozszerzania plotek.

Inny przykład: Przed dwoma laty bawiłem w Pradze Czeskiej, celem zwiedzenia targów. Na Hradczanie, zamku królów czeskich, oglądając zabytki historyczne i klasztorne, pokazano mi mały kościołek karmelitanek w którym w presbiterjum, we wnęce oszklonej, znajduje się mumja zakonnicy, błog. Doroty. Zmarła o cerze oliwkowej, a raczej ciemno-bronzowej — od starości zaschnięta — siedzi na tronie, ubrana w różne dewocjonalja i błyszczące ozdoby. Żona moja, patrząc na mumję, z zadziwieniem zauważyła w oczodołach zmarłej piękne, wymowne, duże niebieskie oczy czego rzecz prosta, ani ja, ani oprowadzająca nas klucznica nie zauważyła. Mimo najenergiczniejszej z mej strony perswazji, widząca twierdziła, że zmarła „patrzy" na nią tak wymownie, jakby żyła, przypuszczała jednak chwilowo, że mumja ma oczy szklane. Klucznica słysząc moje uwagi na temat suggestji i halucynacji, zgromiła mnie, bym widzenia nie przerywał.

W czemże tkwiła cała zagadka? Oto od niepamiętnych czasów notują kroniki klasztorne podobne widzenia osób, będących — jak twierdzi klasztorna tradycja—w stanie łaski. Klucznica była zadowoloną, że znalazła się nowa widząca oczy błogosławianej Doroty, widząca zachwycona, a ja w kole domysłów i różnych refleksyj. Czy w tym wypadku mamy do czynienia z cudem, czy z fenomenem telepatycznej telewizji, udzielonej widzącej przez umysł wierzącej klucznicy? Trudno przesądzać, skoro nie ma się na to żadnych konkretnych dowodów. Aparat fotograficzny, ten nieomylny w takich wypadkach kontroler, wykazałby niezawodnie wyschnięte oczodoły, w których osoby, do przyjmowania hallucynacyj i wizjonerstwa, a jeszcze bardziej do suggestji drogą telepatyczną podatne, widzą zjawiska, przez naukę zrozumiałe i udowodnione, a w oczach laika, czy fanatyczki-histeryczki niepojęte i dla jej umysłu niedostępne.

Niedawno słuchałem przez poznańskie radjo 20 minutowego (!) „odczytu" o magji i okultyźmie. Nie wdając się w ocenę tej naiwnej na ogół „naukowej" ekstrawagancji, przytoczę, jak to niektórzy „znawcy" i okkultyści tłomaczą zjawiska dla nich niepojęte i niezrozumiałe. Otóż słyszeliśmy przez usta wykładającego, że według Dr. Staubingera rozróżnia tenże dwa rodzaje hallucynacji: objektywną i subjektywną. Pierwsza, udziela się drugim i jest przez nich widziana, jako zjawa, drugą widzi tylko „medjum" — przez jasnowidza, do rzędu „warjatów" (sic!) zaliczone. Następnie prelegent twierdził, że z „aury", otaczającej ciało człowieka, którą widzą różni jasnowidze-warjaci, tworzą się zjawy meterjalizacji — eo ipso hallucynacje objektywne (!!) i t. p. nonsensy Naturalnie, prelegent nie przytoczył ani jednego przykładu badania za pomocą aparatów graficznych i optycznych, w rzędzie których klisza fotograficzna odgrywa decydującą rolę!

Zapomniał o doświadczeniach takich naprawdę uczonych, jakimi są: Schiaparelli. Dr. Laponi, Dr. Schrenk-Notzing. Zöllner, Reichenbach Lombroso, Dr. Ochorowicz, Wallace, Richet, Denis, Crooks i wielu, wielu innych, którzy przystępowali do badania fenomenów medjumicznych z bezwzględną ścisłością i trzeźwością umysłu, uzbrojeni w cały arsenał aparatów kontrolnych i mierniczych. To, co nam klisza fotograficzna na swej

emulsji—utrwala, nie może być ani hallucynacją, ani wizjonerstwem „objektywnem, czy subjektywnem“. Klisza się *nie myli*, nie ulega żadnym psychopatycznym zboczeniom i to, co na jej powierzchni się ukazuje jest *bezwzględną* rzeczywistością!!

Trzeba więc być bardzo ostrożnym, w wypowiadaniu tez i twierdzeń, by nie popaść w skrajność doktrynerską, lub złośliwość, jaką odznaczają się niektórzy „uprzedzeni“ niedowiarkowie—materjaliści, szukający „w całem dziury“, byleby tylko być „sławnymi“, choćby i przez wypowiedziane głupstwo. U nich cuda Chrystusa są na równi z „subjektywno - objektywną“ hallucynacją, czy suggestją masową, czy autosuggestją. Sztuki fakirów, produkujących się w europejskich cyrkach, stoją na równi z objawami Homa, Esperance, Englintona, Bławackiej, Eusapji Palladino, Müllera, Ewy Schrenk, Notzinga, Ketti Fox, Florencji Cook, Kluskiego czy Guzika. U nich zjawiska Ketti King, Jolanty, Bien Boa, Małej Stasi i wiele innych materjalizacyj, fotografowanych i *ważonych* przez najpoważniejszych uczonych świata są objawami hallucynacji „objektywnych“, jeżeli nie zboczeniem umysłowem! Ci „uczeni“ chętnie by oddali wszystkich jasnowidzów, razem z naszym Ossowieckim, Szermanem i wielu innymi do domu dla warjatów, bo są według ich teorji nimi, jak dobrze zrobiliby to samo bez zastanowienia z Marconim, Edisonem, a nawet z Galvenim, gdyby żyli ci i tamci, lub, gdyby nauka nie poczyniła w ostatnich dziesiątkach lat tak kolosalnego postępu!

Poruszające się na ekranie obrazy kinematograficzne, latający ludzie, łodzie podwodne, gramofony, a zwłaszcza radjo, uznaliby albo za fabrykat szatana, na pokuszenie i opętanie ludzi stworzony, albo za „objektywną“ hallucynację!!

Tym wszystkim „uczonym“, należałoby przypomnieć wierszyk Gawalewicza:

........i w coś wierzyć trzeba,
Jeśli się chce znaleźć klucz do nieba,
Otwierać je, tylko mądrych Bóg naucza,
Lecz szczęśliw, kto w nie zajrzał
[choć dziurką od klucza.

Jakże więc niezmiernie trudno wydawać sąd w rzeczach wiary, gdzie pod nogami tyle zawrotnych przepaści i pokus „naukowych“, zbudowanych na piasku hipotez i tylko hipotez? I ci, co wierzą na „oślep“ i ci, co chcą żywą wiarę drugich filozofją materjalistyczną pomącić, jakże wielki błąd popełniają! Cud i „cud“, to tak, jak zestawienie dwóch pojęć: sztuka i sztukmistrz, muzyka i grajek, sprawiedliwość i sędzia, nauka i samouk, poezja i wierszokleta, okkultyzm i prestidigitator i t. d. W sztuce mamy *tylko* mistrzów, w muzyce *tylko* muzyków, sprawiedliwość uznaje *tylko* sędziów, a nie pisarzów gminnych, nauka — uczonych, poezja — poetów, i t. d.

Jednak ponad plejadą tych i innych dorobkiewiczów umysłowych, panuje jedno niewzruszone Prawo Boże, Prawo Ducha, który „tchnie, kędy chce, a nie wiedzieć skąd pochodzi“, a w Prawo to, nie wedrze się *nigdy* żaden rozum najgenjalniejszego myśliciela—filozofa, bo cudami natury rozporządza Bóg, a nad Jego istotą i mocą zastanawiać się, byłoby dziecinną zabawką, jeżeli nie naprawdę początkiem obłędu!

Kolegjum Kujawskie X.X. Salezjanów w Aleksandrowie Kujawskim.

Budząca się do bujnego życia z letargu wiekowego Ojczyzna nasza szczególniejszą opieką otacza młodociane swoje pokolenie i pragnie dać mu zdrową oświatę oraz wychowanie chrześcijańskie.

Aby dać wyraz tej trosce i pragnieniom serdecznym, Aleksandrowski oddział Polskiej Macierzy Szkolnej, na kilka jeszcze lat przed wojną, począł tworzyć plany wybudowania w Aleksandrowie gmachu, w części na potrzeby straży ogniowej, w części zaś dla celów oświatowych tego miasta.

Ks. Franciszek Szczygłowski, ówczesny proboszcz Aleksandrowski, który był duszą całego dzieła wpłynął na ostateczne ustalenie planów w tym kierunku, by mający powstać gmach, mógł zarazem służyć na szkołę średnią. Budowę gmachu zaczęto w jesieni 1913 roku.

Aliści wybuchła niebawem straszliwa wojna a Niemcy, podczas swej okupacji Aleksandrowa, dokończyli prowizorycznie budowy gmachu i pomieścili w nim gospodę żołnierską, t. zw. „Soldatenheim“.

W roku 1916, dzięki usilnym staraniom ks. Fr. Szczygłowskiego, właściciela terenu zajętego przez nowy gmach, pozwolił rząd okupacyjny na rozpoczęcie szkoły średniej, która przez kilka lat nosiła nazwę: „Szkoła P. M. S.,“ a już w roku 1919 posiadała 5 klas i około 260 uczniów.

Wspaniałomyślny fundator oddawna już zamierzał oddać stworzoną przez siebie placówkę w ręce pewne. W porozumieniu więc z Pasterzem diecezji, ś. p. Bp. Żdzitowieckim powołał ks. Szczygłowski Zgromadzenie X.X. Salezjanów do prowadzenia tej najmłodszej na Kujawach szkoły średnicj.

I oto w sierpniu r. 1919 osiedli X.X. Salezjanie na Ziemi Kujawskiej, w Aleksandrowie, objęli wspomnianą szkołę i prowadzą ją dotychczas, jako już pełne 8-klasowe gimnazjum humanistyczne.

Zajęli się oni nietylko pracą szkolną i duszpasterską (zarządzają bowiem parafją aleksandrowską), lecz rozejrzawszy się w sytuacji zrozumieli rychło, że należy zaradzić jaknajwłaściwiej przykremu brakowi pomieszczeń dla zgłaszającej się licznie do gimnazjum i z Kujaw i poczęści z całej Polski młodzieży.

To też postanowili wybudować obok gimnazjum dużą bursę, aby móc dać większości swych uczniów internatową opiekę i staranne, chrześcijańskie wychowanie.

Przy pomocy tedy Sejmiku powiatowego i dzięki niestrudzonym własnym zabiegom stanął w niedługim czasie okazały gmach, który nosi nazwę: *Kolegium Kujawskie X.X. Salezjanów.*

Dwupiętrowy ten gmach ma długości frontu 47 metrów, a szerokości 22 metry. Uroczystego poświęcenia Kolegjum dokonał dnia 26.VI-1927 r. J. Em. Ks. Kardynał-Prymas Hlond, w asystencji X.X. Biskupów: Krynickiego i Owczarka, w obecności p. Wojewody Sołtana i wielu innych dostojnych gości.

W bieżącym roku szkolnym Kolegjum mieści przeszło 130 internistów, którzy korzystają z obszernych, widnych sal, kaplicy domowej i ślicznego parku, gdzie urządzają sobie najrozmaitsze gry i zabawy sportowe.

Wychowanie i kształcenie charakterów opiera się na wypróbowanym systemie pedagogicznym ks. Bosko, założyciela Selezjanów.

Jest przeto ta placówka salezjańska na Kujawach silną ostoją ducha narodowego i katolickiego i wolno się spodziewać, że wychodząca stamtąd młodzież wzmocni należycie kadry inteligentnej warstwy narodu, wnosząc do różnych stanowisk społecznych tężyznę chrześcijańskiej myśli i niezłomność zasad katolickich.

X. A. O.

J. E. Ks. BISKUP WŁADYSŁAW KRYNICKI,

Pasterz Djecezji Kujawskiej.

Na osieroconą od kilku miesięcy, po śmierci ś. p. Ks. Biskupa Żdzitowieckiego, stolicę Biskupią Kujawską, Ojciec św. zamianował 21-go listopada r. b. dotychczasowego biskupa-sufragana i wikarjusza kapitularnego Włocławskiego J. E. Ks. Władysława Krynickiego.

Nowy Arcypasterz Kujawski nie jest dla Djecezji homo novus. Znają go djecezjanie, zarówno duchowieństwo, jak i świeccy. Co więcej jest on kość z kości i krew z krwi z diecezji Kujawskiej; w Włocławku bowiem się rodził 28 stycznia w 1861 r., tam chodził do szkół, tam też i Seminarjum Duchowne ukończył. Na krótki tylko czas, dla studjów wyższych, wyjechał do Akademji w Petersburgu, którą ukończył ze stopniem Magistra św. Teologji w 1886 r.



J. E. Ks. Władysław Krynicki, Nowomianowany Biskup Kujawski.

Kapłanem został w r. 1885, po powrocie zaś z Petersburga piastował urzędy wikarjusza w katedrze, a jednocześnie pełnił obowiązki profesora Seminarjum Duchownego oraz prefekta szkoły realnej włocławskiej.

W r. 1890 został mianowany viceregensem Seminarjum, a potem nawet regensem. Na tem stanowisku umiał połączyć powagę ojca z sercem matki i pociągnąć powierzoną sobie młodzież do miłości Boga, kościoła i wierności obranemu stanowi. Młodzież umiała ocenić to serce szlachetne, lgnęła do viceregensa i regensa swego. Zadzierżgnięte zaś wtedy stosunki przetrwały na długo potem, wyrazem czego był piękny odruch wśród duchowieństwa djecezji na wieść o prekonizacji ks. Krynickiego na sufragana Włocławskiego.

Tytularnym biskupem Achantyńskim mianowany i konsekrowany został w roku 1918. Jako biskup zamieszkał w Częstochowie aż po czas uformowania się nowej diecezji Częstochowskiej i wtedy z polecenia Ojca św. dokonywał wizytacji klasztorów w Polsce. Po założeniu diecezji Częstochowskiej, ks. biskup Krynicki zamieszkał w Kaliszu, po śmierci zaś ks. biskupa Żdzitowieckiego, został przez kapitułę wybrany Wikarjuszem kapitularnym i zamieszkał w Włocławku.

Ks. Biskup Krynicki będąc profesorem Seminarjum, wykładał prawo i historję kościelną, pracował też i na polu piśmienniczem. Z pod jego ręki wyszły: „Rozmyślania o życiu i cnotach Matki Bożej“, „O sposobie rozmyślania według metody świętego Ignacego“, „U stóp krzyża“, „Wymowa święta czyli podręcznik dla teorji kaznodziejstwa“. Najważniejszą jednak jego bodaj pracą to będą: „Dzieje Kościoła Powszechnego“, którego już wyszło drugie wydanie. Podręcznik ten jest obecnie w użyciu we wszystkich Seminarjach, jako że naprawdę wyróżnia się wśród innych tego rodzaju podręczników.

Wyniesienie ks. Biskupa Krynickiego na stolicę Biskupią Kujaw odpowiedziało pragnieniom całej diecezji Kujawskiej. Nowemu Arcypasterzowi Redakcja nasza składa najgłębsze homagjum z gorącemi życzeniami jaknajdłuższych dla chwały Bożej, Kościoła św., a pożytku Diecezji lat pracy.

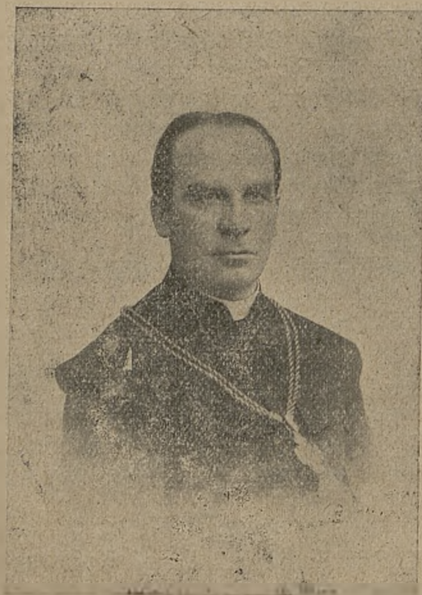
Ad multos, multos annos!

Ks. Ad. Pęski.

Ks. INFUŁAT PIOTR BORNIŃSKI,

Nowy Prepozyt Kapituły Płockiej.

Ksiądz Infułat Piotr Borniński jest dzieckiem Ziemi Płockiej. Urodził się we wsi Draganie, gm. Brwilno, powiatu Płockiego. Początkowe nauki pobierał na wsi, prywatnie w domu rodziców, zamożnych gospodarzy, i został przygotowany odrazu do 4-ej klasy. Dalsze nauki już pobierał w rządowem gimnazjum filologicznem w Płocku, jak również tu w Płocku ukończył Seminarjum Duchowne, w roku 1885 ym. Dzięki wybitnym zdolnościom, jakiemi się zaznaczył podczas studjów w Seminarjum został wysłany do Akademji Duchownej w Petersburgu, w okresie jej pełnego rozkwitu za sławnego rektoratu Ks. Bisk. Symona Święcenia kapłańskie otrzymał Ks. Prepozyt w Petersburgu, po skończeniu Akademji i zdobyciu stopnia naukowego, z rąk metropolity petersburskiego ks. bisk. Gintowta, byłego sufragana i administratora dyecezji płockiej.



Ks Infułat Piotr Borniński Nowy Prepozyt Kapituły Płockiej.

Po tych starannych i rozległych przygotowaniach do zawodowej pracy kapłańskiej został bezpośrednio powołany na profesora Seminarjum Duchownego w Płocku. Długie lata wykładał z przebogatym zapasem erudycji i wiedzy najpierw Historję Kościoła a następnie Dogmatykę. Równocześnie obok pracy profesorskiej, jako młody, pełen zapału pedagog, poświęcał się piśmiennictwu w zakresie swojej specjalności. Został współpracownikiem wydawanej wówczas przez ks. Bisk. Nowodworskiego 30 to tomowej Encyklopedji Kościelnej, gdzie umieścił cały szereg artykułów dużej wartości, że wspomnę choćby te: Pelagjusz, Pelagjanie i Pelagjanizm—w XIX tom., z r. 1893, Przylądek Dobrej Nadziei — w XXII tom., z r. 1898, Savonarola — w XXIV tom., z r 1900... Długi czas piórem swem zasilał Przegląd Katolicki, wydawany w Warszawie, a po założeniu w r. 1906, za rządów ks. biskupa Wnukowskiego, Miesięcznika Pasterskiego Płockiego objął jego

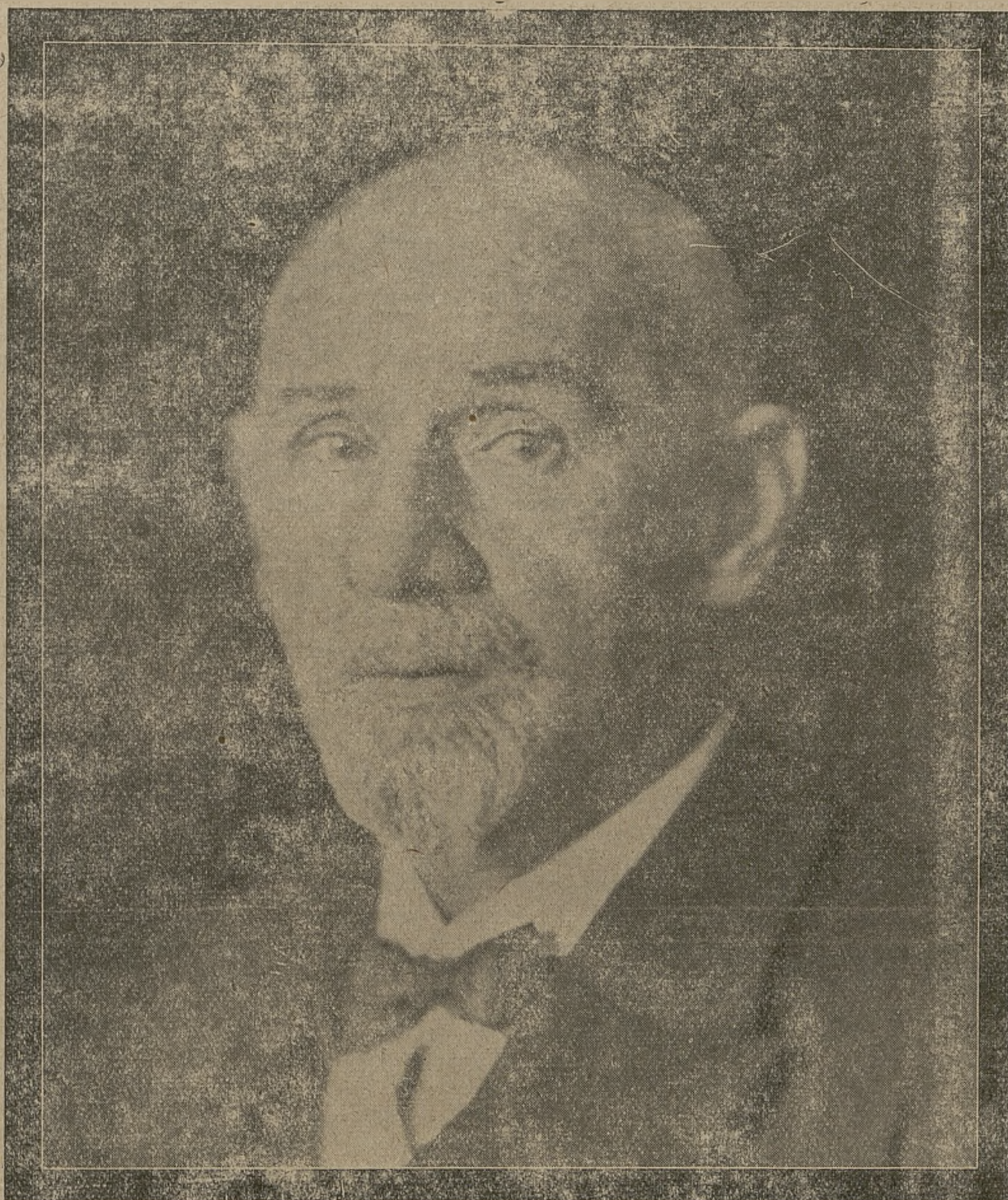
edakcję i prowadził go blisko do wybuchu wojny wszechświatowej.

Poważne i rozległe zajęcia, wynikające z wielu wybitnych stanowisk jakie przypadły w udziale ks. Infułatowi nie przeszkodziły mu bynajmniej do równie szerokiej akcji i na niwie społecznej. Wyrazem czego jest jego udział w dwu pierwszych Radach Miejskich naszego grodu zaimprowizowanych jeszcze przez niemieckich okupantów.

Owocna i cenna ta praca otworzyła obecnemu ks. Prepozytowi szeroką drogę do zasłużonych godności i dostojeństw kościelnych. Już w r. 1892 zostaje egzaminatorem prosynodalnym, a następnie: w r. 1896—prokuratorem sądu biskupiego, w r. 1902 — kanonikiem gremjalnym kapituły płockiej, w r. 1903 – sędzią surogatem, w r. 1904 – szambelanem papieskim, w r. 1907—wizytatorem klasztorów, w roku 1909 — prałatem archdjakonem kapituły, w r. 1911 prałatem papieskim, w r. 1918 – Regensem Seminarjum, a w obecnym roku — oficjałem jeneralnym i prepozytem — infułatem prześwietnej płockiej kapituły. Dwie te ostatnie, najwyższe godności w kurji djecezjalnej i kapitule objął po wybitnym dostojniku naszego płockiego kościoła, ks. infułacie Petrykowskim, byłym administratorze tutejszej djecezji.

Ta krótką sylwetkę naszego nowego dostojnika kościelnego dajemy w dowód uznania Jego wysokich zasług. *(—k.—)*

Zgon Piewcy Kujaw Stanisława Przybyszewskiego.



Dnia 23 listopada zmarł w Jarontach pod Inowrocławiem znakomity pisarz polski ś. p. Stanisław Przybyszewski.

Prasa codzienna obwieściła światu zgon wielkiego pisarza polskiego, Stanisława Przybyszewskiego.

Olbrzymia to strata dla literatury naszej, w której zmarły był świetnem zjawiskiem.

Urodzony i wyrosły na Kujawach, acz zyskał sławę europejską, a w Polsce stał się czołowym mężem nowego okresu w piśmiennictwie zwanego „Młodą Polską", w którym takie rozkwitły talenty jak: Wyspiański, Rydel, Boy, Nowaczyński, Tetmajer i inni — dla nas ważnem jest w danej chwili, że obok Jana Kasprowicza był on najpotężniejszym piewcą ukochanej naszej dzielnicy, Kujaw.

Nikt chyba jej dotąd tak nie opisywał

Kiedy w odczycie o Kasprowiczu Przybyszewski wysławiał „tajemniczy cudu roku piękności ziemi Kujawskiej“ obecny Władysław Rabski zdumiony w najwyższym stopniu spytał obok stojącego Kujawiaka:

— Przecież tego wszystkiego tam niema — gdzie on to widział!

A właśnie na tem polegał cały wielki genjusz pisarza, że potrafił opisywać przedziwne piękno ziemi naszej, napozór niedostrzegalne przez innych, ale tak rzeczywiste jak słońce na niebie.

Ale oto jeden z tych prześlicznych opisów:

„Z jednej strony moczary i torfowiska — a miast drzew, długie rzędy kup torfu, poprzedzielanych głębokiemi rowami, z drugiej strony urodzajne pola: ogromny szmat ziemi, obsianej różnorodnem ziarnem jakaś mała górka — na niej wiejski kościołek. W dali szczątki małego lasku, a może tylko zagajnik“. Albo:

„A taki bił od wszystkiego smutek, taka bezbrzeżna melancholja, takie korne składanie rąk do troską i cierpieniem przesyconych pacierzy i takie kajanie się przed raz już wyznaczoną dolą ludzką, a ponad wszystkiem przeolbrzymi całun tęsknoty, lśniący, mieniący się w takim przepychu, jakiego dusza nigdy nie rozumiała“.

„To tu kolebka rodu polskiego — Kruszwica“! Albo taki opis: „Jeszcze przed rozpoczęciem żniw, gdy się złote fale żyta w wietrze kołyszą i rozśpiewają się jakimś uroczystym, tajemniczym szumem, gdy pola pokładają się pod ciężarem kłosów pszenicznych, bo każdy z nich w sto ziarn bogaty, kiedy grochowiska kwitnąć poczynają, a łany koniczyny i wyki rozścielają się sytemi barwami tkanym kobiercem, kiedy modraki patrzą błękitnemi plamami, jęczmień lśni połyskami starego złota, a maki rozkwitają nektycznym rumieńcem i kąkole smętnieją już przez Odkupiciela potępionym fioletem — to jeszcze pół biedy: jakaś nadziejność w powietrzu, bujna otucha, oczy się skrzą i krok wzdłuż miedz raźniejszym się staje, niebo łaskawie się uśmiecha, przybiera odświętne szaty i zdaje się brać jak najgorętszy udział we wszystkiem, co serce ludu, rozgoszczonego na tej ziemi, najwięcej skupionem nabożeństwem przepełnia“. Bo wbrew wszelkim potwornym idjotyzmom Przybyszewski był człowiekiem nabożnym. I gdy akurat rok temu, jak to, ogłosiły gazety, „nawrócił się“ z powrotem do kościoła katolickiego, tak zapytany o to, odpowiedział:

— „Co za nawrócenie? — Ja zawsze od dziecka, kiedy pisałem modlitwy do św. Cecylji, jako 9 cio letni chłopczyna, do dziś byłem i jestem synem kościoła katolickiego. Byłem krnąbrnym synem, ale i kochającym. Ja nie nawracałem się! Pojednanie z Bogiem nastąpiło pod wpływem trwogi? Jak trwoga to do Boga? Co? Nie, moi drodzy! Ja nie jednałem się z Bogiem na śmiertelnem łożu, kiedy prześcieradło zlane jest już śmiertelnym potem. Pojednałem się z kościołem w pełni sił, przed nową erą pracy“.

Nie było już danem Przybyszewskiemu zacząć tej nowej ery...

Czas też już najwyższy, aby rozwiać smutną legendę o rzekomem wielkiem pijaństwie „Młodej Polski“.

Ale oto co o tem pisze w „ABC“ Adolf Nowaczyński:

— 30 lat temu, w roku 1898, na wiosnę, gdy niemieckie pisma literackie zaczęły głosić sławę Przybyszewskiego, który pisywał wówczas po niemiecku, postanowiliśmy (w kółku literackiem na Uniwersytecie krakowskim) sprowadzić go do kraju. Maciej Szukiewicz i ja napisaliśmy do niego. Odpisał długim listem. Dobrze. Przyjedzie do Krakowa.

— Przyjechał pod jesień Właśnie zaczęły wychodzić pierwsze numery „Życia“, redagowanego przez Szczepańskiego pod patronatem starego Sewera Maciejowskiego. Niedługo Przybyszewski objął redakcję.

Jakoś w kilka tygodni potem — ciągnie swą opowieść Nowaczyński — zapoznałem Przybysza z Wyspiańskim. Wyspiański wciągnął się do „Życia“ i zaczął tu drukować „Warszawiankę“.

W tym czasie zaczął już Przybyszewski odnajdować w sobie polską duszę. Bo gdy przyjechał, uważał się za skandynawa i wykładał nam jakąś bardzo skomplikowaną teorję pokrewieństwa słowian z germanami, z której wynikało, że wywodzi się z skandynawskich wikingów. Nazywaliśmy go więc żartem „Przybysz—Wiking“.

Tyle się ciśnie wspomnień... Ale jedno trzeba zrobić koniecznie. Czas na to najwyższy. Trzeba obalić legendę o tem nadzwyczajnem ponoć pijaństwie grupy „Młodej Polski“. Piliśmy przeważnie... czarną kawę i herbatę. Nie stać nas było na co innego. Biedowaliśmy wówczas. Gdyby knajpy lwowskie i krakowskie na naszych opierały się kieszeniach, zbankrutowałyby niechybnie. W tej legendzie o pijaństwie sporo było naszej winy. Sami rozpuszczaliśmy wieści, że pijemy naftę, upajamy się haszyszem i opjum.

„Młoda Polska“ zaczęła się u Schmidta na plantach... Po tem przesiadywaliśmy u Turbińskiego „Pod pawiem“ — wreszcie w Michalikowej jamie.

Przybyszewski, który na tych zebraniach rej wodził pożno w noc, był jednak niesłychanie pracowity i obowiązkowy.

— A zawsze przebijała w nim jego kujawska chłopskość. Urodził się w Pleszewie, pobok kasprowiczowskiego Szymborza.

I może nie dziwnym trafem, bawiąc na tych ukochanych Kujawach, dla studjów nad życiorysem Jana Kasprowicza, jaki miał na ukończeniu — odszedł w zaświaty dnia 23 listopada 1927 r. Niech mu ta nad wszystko umiłowana i tak cudnie wyśpiewana... Ziemia Kujawska lekką będzie, a genjalny czar jego słowa niech trwa pókąd polskiej mowy na świecie.

Przemysł—Handel—Rolnictwo.

Ostateczny termin nabywania świadectw przemysłowych na 1928 r.

Ministerstwo Skarbu komunikuje: Termin do nabywania świadectw przemysłowych i kart rejestracyjnych na rok podatkowy 1928 przypada na zasadzie art. 30 ustawy z dnia 15 lipca 1925 r. (Dz. U. R. P. Nr. 79 poz. 550) na okres od 1 listopada do końca grudnia 1927 roku. Termin ten bezwarunkowo nie zostanie odroczony, a po upływie wyznaczonego terminu przystąpią niezwłocznie władze podatkowe do ścisłej kontroli przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych oraz zajęć przemysłowych. Winni zupełnego niewykupienia lub posiadania nieodpowiednich świadectw przemysłowych będą niezwłocznie pociągnięci do odpowiedzialności karnej na zasadzie art. 98 ustawy o państwowym podatku przemysłowym. Do świadectw przemysłowych na rok 1928 będzie pobierany 10% nadzwyczajny dodatek niezależnie od tego, czy świadectwa przemysłowe na rok podatkowy 1928 będą nabyte w r. 1927, czy też w roku 1928. Odnośne rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej o pobieraniu w roku budżetowym 1928/29 10% nadzwyczajnego dodatku do podatków bezpośrednich ukaże się w dniach najbliższych.

Zniesienie systemu zaświadczeń walutowych.

W związku z rozporządzenia o zniesieniu zakazu wywozu walut nie jest wymagalne obecnie przedstawienie zaświadczeń walutowych przy wywozie zagranicę, co wpłynie na ożywienie naszego eksportu.

PRZASNYSZ.

(Rozwój współczesny).

Pomimo strasznego zniszczenia, jakiemu uległ Przasnysz w czasie wojny światowej liczba ludności, która z 12,000 przed wojną zmalała według spisu z dnia 30 IX 1921 r. do 5,965 (mężczyzn 2,751; kobiet— 3,214) obecnie dosięga już 9,000, a rozwój miasta daje się zauważyć z roku na rok.

Obecnie obszar ogólny miasta wynosi hektarów 2,340, sam zaś ośrodek 95 ha.

Pod względem zabudowań miasta przeważa charakter luźny, dworkowy. Domy mieszkalne i zabudowania gospodarcze są przeważnie drewniane, kryte blachą lub gontem.

W środku wznosi się ratusz, zbudowany jeszcze przez Niemców w 1805 r. Kilka ulic przylegających doń tworzą zwarte zabudowania murowane i drewniane, 1 i 2 piętrowe.

W mieście zbiega się pięć dróg bitych oraz 3 trakty. Od północy — z Chorzel, Karbówka i Bartnik, od wschodu — z Karwacza i Krasnosielca, od południowego wschodu — z Makowa, od południa — z Ciechanowa, od zachodu — z Mławy. Utrzymanie i budowa dróg państwowych i samorządowych powierzona jest Zarządowi Drogowemu, pozostającemu pod kierownictwem państwowego inżyniera drogowego. Naogół stan dróg jest dobry. Pod względem komunikacji Przasnysz jest upośledzony, albowiem nie posiada koiei normalnotorowej, natomiast połączony jest z Mławą kolejką wąskotorową, której odnoga łączy też miasto z Ciechanowem przez Grudusk. Jakkolwiek już w r. 1919 rozpoczęto studja nad przeprowadzeniem koniecznie potrzebnej dla powiatu przasnyszskiego koleji normalno-torowej, prace te jednak ugrzęzły z niewiadomych przyczyn i — mimo swych naturalnych bogactw — miasto i powiat są przedmiotem słabego zainteresowania zarówno ze strony społeczeństwa, jak i sfer ekonomicznych. Przyczyną tego jest brak połączenia kolejowego i wynikające stąd trudności komunikacyjne. Budowa kolei, o którą miasto i Wydział Powiatowy od kilku lat daremnie ubiegają się, jest sprawą posiadającą doniosłe znaczenie ogólno-państwowe ze względów strategicznych i ekonomicznych. Najbliższą stacją kolei szerokotorowej jest Ciechanów, odległy o 28 klm., i Mława, o 35 klm. Od kilku lat została zaprowadzona dość sprawna komunikacja autobusowa bezpośrednio z Warszawą, a także i z Ciechanowem, co posiada dodatnie znaczenie dla ekonomicznego rozwoju miasta.

Zniszczenie wyjenne miasta, jak już wyżej wspomieliśmy, było ogromne. Jeszcze przy pomocy okupantów odbudowano około 80 domów drewnianych i 4 domy murowane. W r. 1925 wydano pozwoleń na budowę domów murowanych — 11; na budowę domów drewnianych — 10; na budowę budynków gospodarczych — 11; na remont domów — 9. Gdyby kredyty budowlane były dostateczne, miasto w krótkim czasie zdołałoby się odbudować.

Najważniejszem zajęciem ludności jest rolnictwo. Żyzność gleby sprzyja rozwojowi rolnictwa i hodowli inwentarza. W porównaniu z czasami z przed wojny światowej produkcja rolna stoi na znacznie wyższym poziomie. Wzrosła w tym czasie ilość inwentarza. Produkcja nietylko wystarcza na potrzeby miejscowe, ale pozwala na wywóz. Ziemia jest tu pszenno-buraczana z płodozmianem trójpolowym. Gleba uprawna dzieli się według urodzajności na 6 klas, przyczem klasę 6 tą stanowią pastwiska. Obecnie ziemia Przasnysza komasuje się, a skomasowanie podniesie niewątpliwie gospodarkę rolną.

Przemysł miasta jest głównie przetwórczo-rolniczy, oraz drzewny (jak młyny, wiatraki, tartaki); wobec istnienia rozległych borów sosnowych o cennem, poszukiwanem na rynkach drzewie, przemysł ten przejawia dążność do szerokiego rozwoju. Handel detaliczny, niedostatecznie zaspakający potrzeby mieszkańców miasta i powiatu, niezbędnie wymaga ożywienia.

Poza sprowadzanemi i sprzedawanemi na miejscu artykułami pierwszej potrzeby, z miasta i powiatu wywozi się rocznie około 150 wagonów trzody chlewnej i bydła. Nadprodukcja zboża stanowi również poważny dział miejscowego eksportu.

W mieście rozwijają się następujące towarzystwa kulturalno-społeczne:

1) Tow. Polskiej Macierzy Szkolnej,
2) Tow. Narod. Org. Kobiet,
3) Tow. Gimn. „Sokół“,
4) Tow. Gimn. „Strzelec“,
5) Oddz. Ligi Obr. Pow. i gazowej Państwa,
6) Klub Sportowy,
7) Klub Myśliwski,
8) Stow. Urzędników „Lutnia“,
9) Stow. Młodzieży Katolickiej męskiej i żeńskiej,
10) Stow. Drobnych Kupców, oraz 7 zgromadzeń cechowych,
12) Straż Ochotnicza Ogniowa.

Przy Tow. Macierzy Szkolnej znajduje się czytelnia ludowa, subsydjowana przez miasto i sejmik, ciesząca się liczną frekwencją.

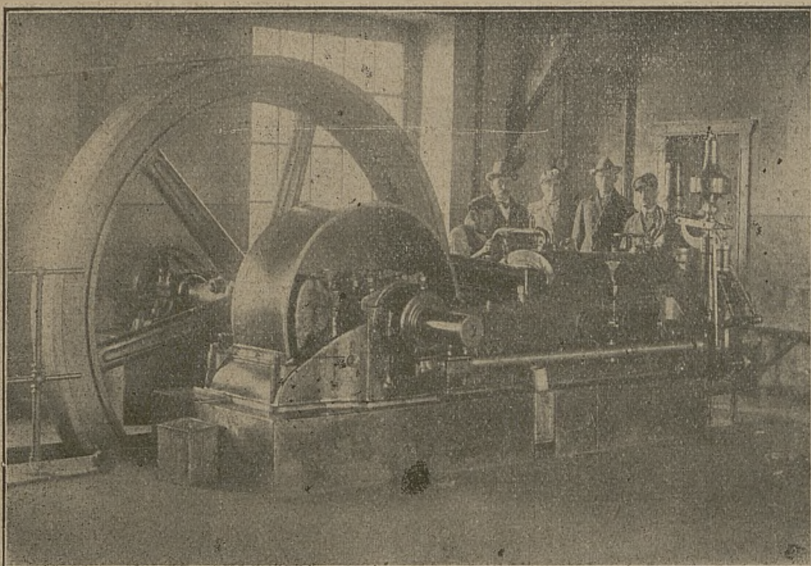
Prócz tego istnieją w Przasnyszu 2 szkoły powszechne miejskie o 21 oddziałach, do których uczęszcza 1050 dzieci; 1 gimnazjum miejskie koedukacyjne od I do VII klasy włącznie z liczbą 148 uczniów i uczennic (też subsydjowane przez Sejmik). Niezależnie od szkół powyższych, prowadzone są przez m. Przasnysz wieczorowe, dokształcające kursy dla terminatorów, na które uczęszcza 75 uczniów.

Miasto Przasnysz posiada zamieszkałych budynków — 103 murowanych, oraz 387 domów drewnianych,

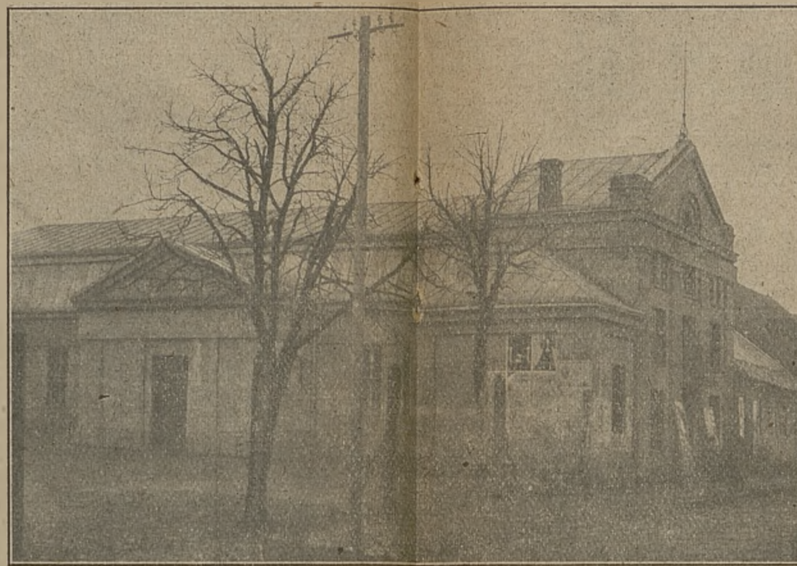


Synagoga żydowska w Przasnyszu.

PRZASNYSZ.



Fragment Elektrowni Miejskiej.



Teatr Miejski.



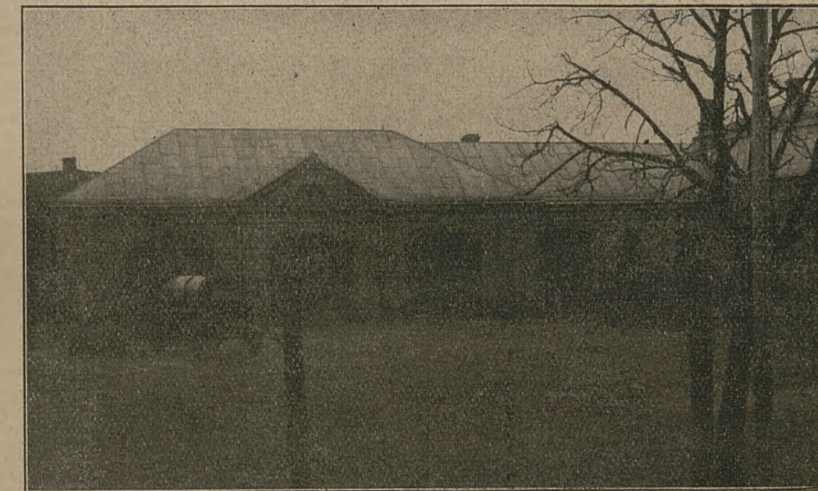
Ul. Błonie.



Gmach mieszczący Szkoły Powsz. i Gimnazjum.



Magistrat i Miejskie Hale Targowe.



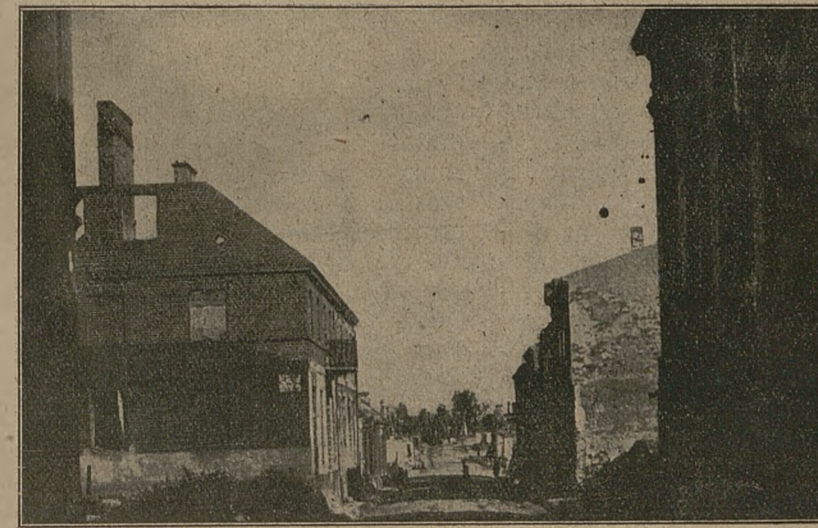
Remiza strażacka.



Elektrownia Miejska.



Ruiny na rynku.



Ulica Mostowa.

nie licząc budynków gospodarskich. Miasto posiada starożytne zabytki przeszłości, które zniszczone wojną, doprowadzane są zwolna do właściwego stanu pod specjalną opieką konserwatorską Urzędu Wojewódzkiego.

Wartość majątku miejskiego przedstawiają: place, domy mieszkalne i użyteczności publiczne, według obliczenia Komisji Szacunkowej z d. 1. III. 1925 r. — 768.800 złotych.

Oczywiście, że zaraz po wyrzuceniu okupantów dn. 15 listopada 1918 r. Zarząd miasta przechodzi w ręce polskie. Pierwszym burmistrzem został wybrany p. Roman Husarski, który pieczę nad miastem sprawował od dn. 19.XII-1918 r., do dnia 10.IV-1919 r. Był to okres tworzenia się polskiej administracji miejskiej. Po ukonstytuowaniu się w dn. 10.IV-1919 r., pierwszej Rady Miejskiej w składzie 24 członków, wybrany został na stanowisko burmistrza Maciej Żmijewski. W okresie tym wybudowano elektrownię miejską i położono fundamenta pod gmach gimnazjum miejskiego. Inwazja bolszewicka zniszczyła dobro mieszkańców, oraz zahamowała plany inwestycyjne burmistrza Żmijewskiego i wielu innych, poważnych dobrze zasłużonych osób na polu samorządu miejskiego: vice-burmistrza — Karola Szymońskiego, lekarza weterynarji — Mączewskiego, ławnika Magistratu — Tomasza Wiecińskiego, radnego — Jana Wróblewskiego, Józefa Keczmerskiego, ławnika Magistratu — Stefana Połomskiego, kupca Franciszka Ruszczyńskiego (tych dwóch ostatnich powróciło do Przasnysza w r. 1922, po dłuższych męczarniach w więzieniu bolszewickiem), którzy, powodowani względami ideowemi, pozostali na miejscu i ulegli wygnaniu w głąb Rosji i w tajgach Sybiru. W liczbie zesłańców znalazł się i burmistrz Maciej Żmijewski, któremu nie sądzonem już było powrócić do ukochanej przez siebie Ojczyzny, zmarł bowiem na wygnaniu, w Smoleńsku, w r. 1921. Od 20.VIII-1920 r. do 20.I-1921 r., pełnił obowiązki burmistrza p. R. Husarski, wyznaczony jako komisarz przez Starostwo. Trzecim z rzędu burmistrzem został w dn. 21.I-1921 r. młody, cichy i dzielny pracownik na niwie społecznej, Bronisław Matuszewski, którego dążeniem było podniesienie miasta z gruzów, dostarczenie pracy rzeszom bezrobotnych i częściowe choćby zaspokojenie głodu mieszkaniowego. Za uzyskane drogą pożyczek fundusze, wykończył budowę monumentalnege, jak na miejscowe stosunki, gmachu, mieszczącego gimnazjum i szkołę powszechną; poświęcenia gmachu w obecności ówczesnego Prezydenta Rzeczypospolitej, Stanisława Wojciechowskiego, i innych dostojników Państwa, dokonał w dniu 10.V-1924 r., zasłużony dziekan ks. Józef Piekut, miejscowy proboszcz, udekorowany krzyżem oficerskim „Odrodzenia Polski". Z funduszów miejskich zaś wzniósł teatr, remizę strażacką, uporządkował ogrody i skwerk, miejskie, oraz przebrukował wiele ulic. Zasługą jego również była troska o byt jego „ukochanego dziecka", gimnazjum typu humanistycznego (kategorji „b" bez zastrzeżeń), które oczekuje najlepsza przyszłość, jako placówkę powiatową o poziomie nowoczesnym, opartą na twórczej pracy dyrektora gimnazjum, p. Stanisława Kurowskiego i Rady Pedagogicznej, oraz lojalnej współpracy subsydjującego uczelnię Magistratu. Jednocześnie należy zaznaczyć, że dużą również zasługą p. Matuszewskiego było przyczynienie się do scalenia gruntów i podniesienia gospodarstw rolnych. Praca jego jednak tragicznie przerwaną została w dniu 15 sierpnia 1925 r., wskutek katastrofy podczas lotów propagandowych Ligi Obrony Powietrznej Państwa. Czyny jego uczczono wspaniałym pogrzebem w d. 17 sierpnia 1925 r. Okres pracy ś. p. Matuszewskiego charakteryzuje intensywna dążność do rozwoju miasta i zrealizowania właściwych zadań samorządowych.

W dn. 19 grudnia 1925 r. został wybrany Burmistrzem i przewodniczącym Rady Miejskiej p. Stefan Ławrowski, z zawodu buchalter; vice-burmistrzem — p. Stefan Połomski. z zawodu obrońca sądowy. Magistrat ma 3 ławników: 1) dr. Wł. Grabowski, lekarz powiatowy; 2) p. Józef Czapliński, rolnik i 3) p. Szloma Brzoza, kupiec. Komplet Rady Miejskiej stanowi 24 radnych.

Miasto Przasnysz, mające za sobą świetną przeszłość historyczną, o której świadczą pozostałe zabytki, nie może być zapomniane, lecz musi się zdobyć w czasie najkrótszym na ogromne wysiłki, aby zająć właściwe stanowisko i spełnić rolę ośrodka kultury. Działalność miasta uwarunkowana jest posiadaniem funduszów, a te są nietylko bardzo szczupłe, ale i nie wpływają regularnie. W tych warunkach nie tylko nie może być mowy o rozwinięciu należytej działalności kulturalnej i ekonomicznej, ale i nie zawsze miasto jest w możności wykonania prac choćby w najszczuplejszych ramach budżetu, gdyż przychody, preliminowane na rok bieżący, wpływają do Kasy Miejskiej dopiero po upływie roku budżetowego. Z tych względów zarząd miasta zmuszony jest ograniczać się w swej działalności do granic potrzeb jedynie najniezbędniejszych, jakkolwiek potrzeby miasta są ogromne.

Gwiazdka Henryka Forda.

(Wywiad z przedstawicielem „Forda" w Płocku p. Fr. Halladinem).

Wobec różnych sprzecznych pogłosek, kursujących w sferach naszych automobilistów o „królu samochodowym" i nowym typie jego wozów—udaliśmy się do przedstawiciela „Ford Motor Company" w Płocku p. Fr. Halladina z prośbą o wyjaśnienia.

Na progu swego gabinetu spotyka nas uprzejmy gospodarz i po powitaniu, dowiedziawszy się o co chodzi, spieszy z wyjaśnieniami.

— Czy pan, jako przedstawiciel Forda utrzymuje łączność z centralą w Ameryce? pytam.

— Pośrednio tylko, gdyż Polska należy do wielkiego, kilka czy kilkanaście państw obejmującego przedstawicielstwa z siedzibą w Kopenhadze. Ale w roku bieżącym, jako przełomowym dla firmy, przybył w październiku do Warszawy z Detroit, siedziby Forda, specjalny wysłannik p. Meller, który objaśnił na zjeździe wszystkim reprezentantom Forda w Polsce, mniej więcej, co następuje:

— Nie z powodów konkurencji, ale wskutek przeświadczenia, że ludzkość potrzebuje innego, już wyższego typu lokomocji—p. Henryk Ford wespół ze swym sztabem współpracowników opracował nowy model.

— Jakżeż ten wóz będzie wyglądał?

— Będzie to wóz 4-ro cylindrowy, o 4-ch resorach i 4-ch biegach z zapalaniem na magneto „systemu Forda". Wykonanie karoserji i wogóle całego wozu będzie luksusowe, a szybkość rozwinięta być może do 100 klm. na godzinę.

— Będzie to zatem wóz wspaniały, nie ustępujący w niczem wzorom pierwszorzędnych marek europejskich i światowych?

— Tak, niczem oprócz ceny! Cena bowiem będzie nader przystępna, rewelacyjnie niska.

— No, o ile jest tak, jak pan mówi, to wóz ten będzie się cieszył wielkim pokupem.

— Oczywiście, już zgóry, gdy tylko rozeszła się fama o tym „nowym Fordzie", sama Ameryka zgło-

siła zapotrzebowań na *600 000 samochodów.*

— A kiedyż ich spodziewać się możemy?

— W Ameryce ukażą się te wozy już *na gwiazdkę.*

— A u nas?

— U nas, zapewne na wiosnę, w marcu lub kwietniu.

— Czy pan zamówił coś z tych wozów?

— Narazie ma przyjść jednym z pierwszych marcowych lub kwietniowych transportów 20 maszyn, ale spodziewam się sprzedać ich w roku około 100.

— Brawo! gdyż tanich a dobrych środków lokomocji Polska bardzo potrzebuje.

Podziękowaszy za uprzejme objaśnienia, opuściliśmy lokal firmy p. Fr. Halladina i S-ki, oprowadzeni na zakończenie po składzie firmy przez wspólnika p. Wł. Matuszewskiego, który dodał nam na pożegnanie uwagę, że Ford jeszcze przez 10 lat będzie fabrykował części do swych samochodów dawnego typu, a jeśli okaże się potrzeba to i dłużej.

(*—m.—*)

Najważniejsze wydarzenia w listopadzie 1927 roku.

Sprawy krajowe.

1. Zgon Wydawcy „Kurjera Warszawskiego“ ś. p. Z. Olchowicza.

2. Nawiązanie rokowań polsko-niemieckich o traktat handlowy.

— Holownik „Górnik“ tonie na polskim morzu w pobliżu Oksywi.

— Konwent senjorów stwierdził, że złożony mu przez rząd preliminarz nie jest zgodny z postanowieniami Konstytucji.

3. Rząd odracza sesję zwyczajną Sejmu i Senatu do 28 listopada.

— Władze niemieckie wydały polskim Karola Kesslera, który zdefraudował $1^1/_2$ miljona złotych na poczcie w Hucie Królewskiej.

4. Nagrodę literacką m. Poznania zdobył Roman Dmowski.

5. Poświęcenie Katedry w Częstochowie.

6. Do nowej Rady Miejskiej w Płocku wybrano: z P. P. S. — 8 radnych; z Bundu – 2 radnych; z Poalej Syon (pr.) 2 radnych; z N. P. R.—1 radnego, z Chrz. Kup. i Rz. 2 radnych; z Partji Pracy – 2 radnych; z M. Part. Kl. Żyd. — 2 radnych; z Nar. Kom. Miesz. 5 radnych; z Radziwia—2 radn.

7. Oszustwa na szkodę Państwa dokonała fabryka likierów Fränkel w Białej Cieszyńskiej.

8. Doradca finansowy dla Polski Charles Dewey opuszcza New-Jork.

— Marjan Linde i Wilhelm Bau— uniewinnieni.

— Minister Oświaty Dobrucki cofa częściowo zarządzenia odnośnie przymusowego nauczania języka ukraińskiego.

9 Pani Prezydentowa Mościcka w imieniu Komitetu ratunkowego zwiedza tereny powodzi w Małopolsce Wschodniej.

— Uwolnienie aresztowanych współpracowników „Słowa Radomskiego“ oskarżonych o rozpowszechnianie ulotki o gen. Zagórskim.

10. Z racji 10-ej rocznicy Państwa Polskiego przyznano szeregowi osób różne ordery i krzyże.

— Zwycięstwo jeźdźców polskich z New-Yorku.

11. Dziesiąta rocznica wskrzeszenia Państwa Polskiego.

— Król Jerzy V mianował nowym posłem angielskim w Polsce sir Williama Erskine.

12. Konfiskaty „Akademika“ i kalendarza „Zorza“.

— Jeźdźcy polscy w New-Yorku zdobyli pierwsze miejsce, 20 nagród i 5 pucharów.

13. Siódmy Kongres przeciw ankoholowy w Warszawie.

14. Prezydent Mościcki wydał polowanie reprezentacyjne w lasach pod Cieszynem.

16. Bank Polski otrzymał z Anglji zakupione złote wartości miljona funtów szterlingów.

17. Rząd grozi cofnięciem susbydjów C. T. R.

18. Marszałek Franchet d'Esperey udekorował Mar. Piłsudskiego francuskim medalem wojskowym.

19. Na mocy umowy z Sowietami miecz Chrobrego „Szczerbiec“ wróci do Polski.

20. Wykrycie organizacji komunistycznej w Mławie.

— Przeniesienie zwłok ś. p. Stefana Żeromskiego do własnego grobowca.

— Starostą Sierpskim na miejsce ustępującego p. Zygmunta Czaplickiego mianowano starostę Przasnyszskiego, Tadeusza Koziorowskiego.

21. Biskupem-ordynarjuszem Kujawskim Ojciec św. zamianował J. E. biskupa - sufragana ks. Władysława Krynickiego.

— Przyjazd p. Charles Deweya do Warszawy.

23. Zgon Stanisława Przybyszewskiego.

— Wobec masowej emigracji uciekinierów z Litwy premjer Piłsudski z ministrami obraduje nad sytuacją w Wilnie.

24. Zgon ś. p. inżyniera Franciszka Mościckiego, syna Prezydenta Rzeczypospolitej.

25. Przyjazd księcia Koreańskiego Ri, szwagra Mikada z małżonką do Warszawy.

26. Poseł sowiecki Bogomołow wręcza Rządowi polskiemu notę Sowietów w sprawie Litwy.

27. Marszałek Senatu Trąmpczyński wydaje pożegnalne przyjęcie dla senatorów.

28. Rozwiązanie Sejmu i Senatu.

— Pogrzeb ś. p. Stanisława Przybyszewskiego.

— Nota Polski w sprawie zatargu z Litwą do wszystkich państw świata.

Wyrok Sądu Marszałkowskiego w sprawie posła Korfantego.

29. Aresztowanie za nadużycia b. posła na Sejm, Tadeusza Dymowskiego.

30. Zgon posła polskiego ś.p. Wierusz-Kowalskiego w Angorze.

— Prezesem delegacji niemieckiej do rokowań z Polską mianowano Dr. Hermesa.

— P.A.T. ogłosiła wywiad z premjerem Piłsudskim w sprawie Kowieńskiej.

Sprawy zagraniczne.

1. Bratianu opanował sytuację.

— Zgon pasierba b. Kajzera Grzegorza – Wilhelma.

2. Mord Mirzy Michajłowa działacza Macedońskiego.

3. Walka Trockiego i Zinowjewa ze Stalinem zaostrza się.

4. Czang-Tso-Lin broni się i zwycięża.

5. W Lizbonie wykryto komunistyczny skład bomb.

6. Powódź w stanach Nowej Anglji.

— Dziesięciolecie komuny moskiewskiej.

— Rozruchy komunistyczne w Berlinie z racji 10-lecia komuny.

7. Zwycięstwo wojsk rządu meksykańskiego nad powstańcami pod Cordobą.

8. Aresztowanie pani Manuilescu za sprzyjanie w powrocie ks. Karola do Rumunji.

9. Król egipski Fuad po paromiesięcznym pobycie opuszcza Europę.

10. Początek procesu przeciwko byłemu podsekretarzowi stanu p. Manuilescu w Rumunji.

11. Straszna burza u brzegów włoskich.

12. Porażka wojsk Hankouskich, które poddały się Nankinowi.

13. Kłótnia niemiecko-litewska o gwałty w Kłajpedzie.

14. Wołga przybiera.

15. Manuilescu uniewinniony.

— Zatonął pod Bombajem parowiec „Tukaram“. Zginęło 130 parę osób.

16. Zamach na vice-króla Indyj pod Bombajem.

17. Na sesji Rady Ligi zażalenia Litewskie na Polskę będą rozpatrywane.

18. Bolszewicy sypią okopy nad Dźwiną.

19. Ameryka zebrała dla rodzin Noungessera i Colli po 25.000 dolarów.

20. Manifestacyjny pogrzeb Joffego w Moskwie.

21. Przesilenie gabinetowe w Belgji.

22. Prześladowanie na Kowienszczyźnie.

— Nowy rząd w Belgji utworzył Jaspar.

24. Powrót Venizelosa do Grecji.

25. Na pograniczu polsko - litewskim oddział litewski zestrzelił aeroplan litewski, nie poznając swoich wskutek mgły.

27. Niezadowoleni z Waldemarasa oficerowie—litewscy wręczyli ultimatum prezydentowi Smetonie. Waldemaras aresztował delegację i zarządził mobilizację w kraju.

28. Olbrzymia powódź w Algierze.

29. Rzeź w Kantonie.

— Rokowania o traktat handlowy niemiecko polski toczyć się będą w Warszawie.

30. Kto żyw ucieka z Litwy Kowieńskiej.

ROLNICTWO — HODOWLA — OGRODNICTWO.

Wychów cieląt.

Dotychczasowy system wychowu cieląt po przeprowadzeniu całego szeregu badań i obliczeń okazał się wadliwym, przeto został już dawno za granicą zarzucony. Polega on na tem, że cielaka świeżo urodzonego nietylko zaraz po przyjściu na świat podsadza się do krowy, ale pozostawia się go jakieś cztery do sześciu tygodni przy matce. Taki sposób żywienia cielaka jest wprawdzie kompletnie naturalny, ale niemniej wadliwy. Przedewszystkiem, cielę w łonie matki żywi się krwią i zapas tej krwi przynosi w żołądku z sobą na świat. Trzeba zatem, chcąc uniknąć biegunki, niebezpiecznej choroby u cieląt, dać czas organizmowi tą krew przetrawić.

Pierwsze zatem pojenie może nastąpić nie wcześniej, jak po ośmiu godzinach. Następnie zostawienie cielaka przy krowie ma tę stronę ujemną, że najczęściej powoduje przessanie się i zatem idącą biegunkę. Krowa nie oddaje reszty mleka, co cielak nie wypił, gdyż chowa dla niego, a mleko przepala się w wymieniu, powodując obniżenie się produkcji i psucie się gruczołu mlecznego (wymienia). Bywa również i tak, że krowa ma małą ilość pokarmu, i z tej racji cielak jest niedostatecznie żywiony.

W momencie odłączenia cielaka następuje cała tragedja, gdyż krowa ucieka z pastwiska, ryczy, nie chce jeść i nie oddaje mleka, a cielak również długo nie może się nauczyć pić z wiaderka. Należy zatem odłączać krowy zaraz po ocieleniu, nie dając starym zwyczajem krowie cielaka oblizywać. Krowa nie powinna nawet wiedzieć, że została matką. Cielaka zabiera się do uprzednio przygotowanego kojca, tam go się starannie słomą lub sianem wyciera i zostawia się 8—10 godzin bez picia. Krowę należy zaraz starannie zdoić, dać ciepłej pójki, następnie zdajać co półtorej — dwie godziny, aż do chwili, gdy wszystko wróci do normalnego porządku. Krowa napewno odda wszystko mleko, a cielak po ośmiu godzinach głodówki pić będzie jaknajlepiej.

Przy układaniu dawki dziennej mleka pełnego dla cielaka musimy pamiętać, by dostał je od matki. Wyjątek stanowić może wypadek, kiedy krowa jest chora na gruźlicę lub inną niebezpieczną chorobę. Wybiera się wtedy inną krowę i już przez cały przeciąg pojenia dajemy cielakowi mleko od tej krowy.

Cielak musi być uprzednio zważony, waga obliczona w kilogramach, następnie, jeżeli jest to jałowica, powinna dostać dziennie jedną siódmą swojej wagi, jeżeli byczek — jedną piątą część, gdyż osobniki płci męskiej mają większe żołądki. Przypuśćmy, że cielak (jałowica) waży 40 kg. (100 funtów rosyjskich), zatem całodzienna dawka jego wynosić powinna mniej więcej 5 i trzy czwarte litra. Rozdzielamy dawkę dzienną na pięć razy, gdyż młode zwierzę nie jest w stanie wypić na rano tyle, żeby mu starczyło, aż do południa, bo jak małe dziecko musi dostać po troszku, a częściej. Przy zadawaniu pierwszych dawek nie można poić po palcu, bo w ten sposób nauczone cielaki ssą się później za uszy we wspólnych klatkach, a lepiej łebek nadusić mu do wiaderka. Po czterech lub pięciu dniach dajemy cztery razy dziennie przez 2—3 dni, następnie 3 razy, stale przestrzegają się, odpowiedniej porcji według jego wagi. Mlekiem pełnem należy poić, w miarę możności, od czterech do ośmiu tygodni. Najczęściej gospodarze przytrzymują się „średniego“ czasu t j. sześciu tygodni. Całodzienną dawkę należy podnieść nie wyżej jak do 12 litrów, gdyż ta ilość jest zupełnie wystarczająca.

W sprawie unormowania handlu zbożem.

Pragnąc oświetlić aktualną dziś niezmiernie sprawę tworzenia rezerw zbożowych, współpracownik Ajencji Wschodniej uzyskał wywiad z Oskarem hr. Sobańskim, prezesem Spółki „Śpichrz Gminny“.

— Spółka „Spichrz Gminny“ — rzekł p. Sobański — powstała w celu przeprowadzenia w kraju studjów i badań, mających ustalić możliwie ściśle produkcję, spożycie oraz handel zbożowy w Polsce. Na podstawie zebranych cyfr postanowiliśmy opracować teoretyczny plan unormowania handlu zbożowego. W myśl naszych planów wprzód musi zostać uwzględniona potrzeba kraju, poczem już kroczyć należy do polepszenia za pomocą wywozu zboża bilansu handlowego. Dotychczas bowiem zachodzi takie zjawisko, że goniąc za realizacją gotówki, wysyłamy zagranicę w nadmiernej ilości lepsze gatunki zbóż, sami zaś konsumujemy za mało i gorsze. Skutkiem tego jest ostry brak w okresie przednówka, z czego korzystają spekulanci, regulując na swój sposób przypływ i odpływ zboża.

Można to uregulować jedynie w drodze wykupu i zatrzymania w kraju takiej ilości zboża, jaka da się uzyskać przez lombardowanie. Ale ani Bank Polski, ani inne instytucje kredytowe nie będą w stanie tego uczynić, jeśli nie będziemy rozporządzać aparatem, gwarantującym posiadaczowi całości i bezpieczeństwa zlombardowania towaru.

Wobec tego właśnie czynniki rządowe wysunęły koncepcję budowy elewatorów zbożowych, co z naszej strony wywołało poważne objekcje i dyskusje w prasie. My zaś wysosowaliśmy w tej sprawie szereg memorjałów do Ministerstwa Nawet ze strony przedstawicieli międzynarodowego handlu zbożowego rozległy się

głosy ostrzegawcze, wypowiadające zdanie, że system elewatorów jest dla Polski niebezpiecznym ze względu na wielką różnolitość gatunków zbóż.

Istotnie w naszych warunkach wydaje się raczej wskazanem stworzenie sieci drobnych spichrzów, obsługujących pewne okręgi. Budowa takich spichrzów powinna być objęta programem rządu, zrealizowana zaś może być w ciągu szeregu lat. Zaczynać należałoby od okolic najwięcej zagrożonych i z tego tytułu najwięcej wymagających ochrony. Koszty tej budowy winny być pokryte w drodze pożyczki amortyzacyjnej długoterminowej. Pożyczkę taką mogłyby udzielić banki państwowe. Zabezpieczeniem mogłyby służyć objekty hipoteczne odnośnych samorządów.

Odkrycie złóż fosforytu w Rachowie.

W Rachowie nad Wisłą wykryto olbrzymie złoża fosforytu łatwe do wydobycia, przyczem powierzchnia mogąca być eksploatowaną wynosi około 7 km. kwadr. Zapas fosforytu obliczony jest na kilkanaście miljonów ton.

Odkrycie to posiada olbrzymią wagę ekonomiczną, ponieważ przywóz nawozów sztucznych z zagranicy zajmuje poważną pozycję w naszym bilansie handlowym. Odkryciem tem zainteresowało się Ministerstwo rolnictwa, które w porozumieniu z Bankiem rolnym zajęło się sfinansowaniem stacji doświadczalnej fosforytów krajowych i powierzyło jej przeprowadzenie Związkowi Rolniczemu Zakładów doświadczalnych w Warszawie. Badań wartości fosforytu dokonano w zakładach chemji rolniczej uniwersytetu rolniczego w Krakowie. Wyniki badań są zupełnie zadowalające. W tym roku już ma się wydobyć w Rachowie *8000 ton fosforytu*, który zostanie przerobiony na mączkę. *W ten sposób rolnictwo nasze, otrzyma sztuczne nawozy o 40 proc., blisko tańsze od importowanych.*

Oryginalna reforma sportowa

Znany w Ameryce Północnej hodowca koni, p. J. Pringle, ma zamiar wyzwolić się z pod tyranji dżokiejów i powierzyć ten zawód... małpom, stwierdzając, że zwierzęta te posiadają nader cenne zalety, pozwalające im wywiązać się z roli dżokiejów na wyścigach. P. Pringle jest zdania, że zmiana ta ma znaczne korzyści, małpy bowiem odznaczają się bezporównania większą wytrzymałością fizyczną, a przytem ważą przeciętnie 10 kg., co dla wyników wyścigu stanowi duże znaczenie. Hodowca oczekuje pierwszego transportu 6-ciu małp, by rozpocząć wdrażanie ich w tajemnicę konnej jazdy.

Instynkt ptaków.

Prasa austrjacka zwraca uwagę na wysoce znamienny objaw, związany z niedawnemi wypadkami wiedeńskiemi. Mianowicie, gołębie, które od niepamiętnych czasów miały zwyczaj gnieździć się masami w sztukaterji tamtejszego Pałacu Sprawiedliwości, opuściły nagle, na parę dni przed wybuchem pożaru tę siedzibę i przeniosły się gromadnie pod dach Parlamentu. Tajemniczy instynkt, którym obdarzone są pewne gatunki zwierząt, okazał się i tym razem nieomylny.

Wywóz bekonów.

Konknrencja między poszczególnemi firmami polskiemi, wywożącemi bekony, w szczególności do Anglji, stanowiący ważny artykuł eksportowy, wpływa ujemnie na ten przemysł, wobec czego uznano za konieczne utworzenie kartelu, co znalazło poparcie w kołach rządowych. Donoszono, że kartel nie dochodzi do skutku wskutek rozbieżności stanowisk Ministerstwa rolnictwa i Państwowego instytutu eksportowego. Tymczasem stanowisko instytucji rządowych w tej sprawie jest uzgodnione, prawdą jest natomiast, że rozbieżności panują w łonie samych eksporterów bekonowych, którzy zainteresowani są w podziale kontyngentów wywozowych i ujednostajnieniu cen.

Z półek księgarskich.

Juljan Ejsmond jest równie rasowym poetą, jak i myśliwym. Siła jego talentu sprawia, że i w twórczości prozą nie idzie Ejsmond po linji najmniejszego oporu — opisów swych myśliwskich przygód — ale stwarza obrazy, oparte na świetnej obserwacji i swem umiłowauiu przyrody i mieszkańców pól, lasów i puszcz.

Świeżo wydany tom jego „opowiadań o sercu zwierzęcem" p. t. W puszczy przynosi szereg sylwetek zwierzęcych, kreślonych z wielką siłą sugestywrą i artyzmem. Dla tem mocniejszego podkreślenia myśli przewodniej swy utworów zamyka Ejsmond swój nowy cykl mocną i niemal ponurą opowieścią o „sercu, które kiedyś było sercem człowieka". (Nakł. Gebethnera i Wolffa. Cena zł. 4.)

Stefan Barszczewski. **„Przygody kapitana St. Claira** z 10 rysunkami i barwną okładką Kamila Mackiewicza. „Przygody kapitana St. Claira" Stefana Barszczewskiego są luźno związane z jego lotniczą powieścią dla młodzieży p. t. „W 8 dni dokoła świata", która, przyjęta przez krytykę i czytelników z dużem uznaniem, ukazuju się w nowem wydaniu w roku bieżącym.

Przygody lotnika francuskiego, margrabiego de St. Claira, który o mało co nie zwyciężył swego angielskiego współzawodnika (płk. Fogga z „W 8 dni dokoła świata") w locie naokoła świata, opowiedziane są żywo i barwnie i z pewnością niezmiernie zainteresują młodych czytelników. Oswobodzenie młodej Francuzki, porwanej przez meksykańskiego bandytę, zastrzelenie samolotu i jego upadek do morza, cudowne uratowanie przez parowiec, przemycający napoje alkoholowe do Stanów Zjednoczonych, walka z przemytniczą podwodną łodzią niemiecką — to interesująca fabuła opowiadania, uzupełniona nader zręcznie wplecionemi w nią szczegółami o żegludze nad i podmorskiej. Świetne rysunki K. Mackiewicza uzupełniają książkę. Cena zł. 5.50.

F. H. Burnet **„Tajemniczy ogród"** Przekład z angielskiego. Wyd. 2 z 8 ilustracjami i barwną okładką Z. Sołowijówny. F. H. Burnet, autorka powszechnie znanej książki dla młodzieży p. t. „Mały lord", jest pisarką nawskroś szlachetną, o wysokich walorach moralnych. Temi zaletami odznacza się też w pełni „Tajemniczy ogród". Pewna tajemniczość, żywy tok akcji, świetnie przeprowadzona, interesująca fabuła książki, na tle której dokonywa się przełom w duszach młodocianych bohaterów, zainteresują głęboko młodych czytelników, poruszając najszlachetniejsze struny ich dusz. Cena zł. 7.50.

Jerzy Kossowski, znany już czytającej publiczności z utworów, drukowanych, wystąpił z tomem nowel, zatytułowanych: „Zielona Kadra". Nowele Kossowskiego obracają się koło tematów wojennych — malując życie na froncie włosko-austrjackim. Pełen pogody i żywotny talent autora wydobywa z tematów tych zupełnie nowe walory, a świetny, żywy styl, i język dobitnie świadczą o jego artystycznem wyrobieniu i samodzielności. Dzięki tej książce Kossowski wchodzi do literatury otwartemi naoścież drzwiami. (Nakł. Gebethnera i Wolffa. Cena zł. 6.)



Teatr Płocki ku czci St. Wyspiańskiego.

Znakomicie prowadzony w r. b. przez dyr. T. Skarzyńskiego Teatr Płocki uczcił w listopadzie r. b. 20-o lecie zgonu znakomitego naszego poety, Stanisława Wyspiańskiego.

Na wieczór ten wybrano dwa arcydzieła tak przedwcześnie zgasłego mistrza: „Warszawiankę", pieśń z 1831 r. w 1 akcie i „Sędziów", tragedję w 2-ch aktach.

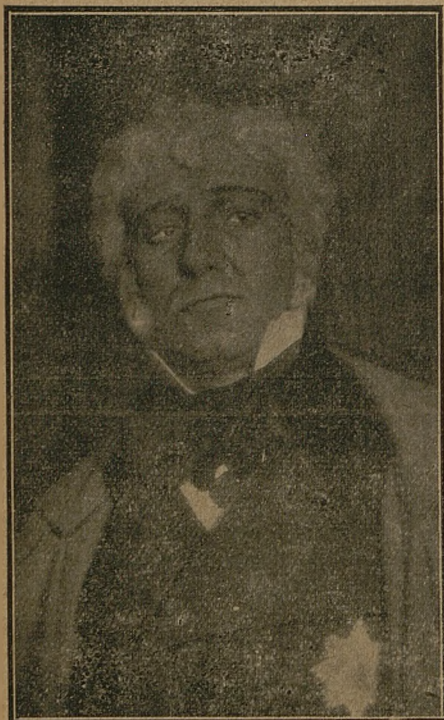
Obiedwie sztuki wykonane zostały z wielkim pietyzmem w kostjumach, pożyczonych przez Teatr Narodowy w Warszawie.

„Warszawianka", owiana duchem patrjotyzmu, wysokiej miary porywała wielką nutą umiłowania ziemi ojczystej. Postać Chłopickiego odtworzył, jak tylko on to potrafi, sam dyr. Skarzyński. Wspaniałym wiarusem był p. Kwaskowski, zresztą cały zespół grał con amore.

„Sędziowie" otrzymali tak stylową oprawę, jakiej pozazdrościć mogłyby nam pierwsze w kraju sceny, a wrażenie po nich było kolosalne.

Wspaniała tragedja Wyspiańskiego z niezrównaną kreacją P. Skarzyńskiej w roli Jewdochy tak żywo stoi wszystkim w pamięci, że nie trudno o niej pisać. Sztuka ta, odegrana nadspodziewanie dobrze, stała się wydarzeniem w życiu Płocka.

Wiejska dziewczyna Jewdocha, posługaczka w żydowskiej karczmie, jest zabójczynią własnego dziecka. Wspólnikiem zbrodni jest syn karczmarza, Natan. Jewdocha cierpi, ugina się pod brzemieniem hańby, błaga o śmierć z ręki kochanka. Natan, wspólnie z ojcem, myśli o zgładzeniu tej niewygodnej dla nich dziewczyny, a zbrodnię myśli zwalić na ojca Jewdochy, włóczęgę, który wszystko już odpokutował na ziemi. Rzecz się wikła. W obronie dziewczyny występuje nieoczekiwanie jej brat. W ciemnym korytarzu ponurej karczmy pada strzał rewolwerowy. Następuje badanie. Bratu Jewdochy sędzia ziemski nakazuje nałożyć kajdany. Niewinnemu grozi kara za zbrodnię niepopełnioną. Ale Bóg czuwa: kwiat na bagnie, przesłodkie



Dyrektor T. Skarzyński,
w roli Chłopickiego w „Warszawiance".
Fot. J. Domb.



Dyrektorowa Wanda Skarzyńska,
w jednej ze swych ról stylowych.
Fot. J. Domb

dziecko Joas, wskazuje na ojca, winowajcę zbrodni. Biedne serce małego skrzypka nie wytrzymuje: Joas po zeznaniu pada martwy. Nad ponurą karczmą zawisa wyrok Jehowy. Stary Samuel tarza się przy zwłokach syna, skarbu największego na ziemi.

Atmosfera nienawiści i zbrodni oczyszcza się stopniowo: te dwie ofiary: Jewdochy, konającej w komorze „gdzie kochała" i przyjmującej ostatnie sakramenta z ręki księdza, wstępującego w te progi oraz trup niewinnego dziecka, nakryty całunem — to jakby żywe symbole przebaczenia krzywd i pojednania.

I atmosfera ta działa na nas coraz silniej, każe zapomnieć o widmach zbrodni i zagarnia coraz więcej w świetlany krąg duchowego poznania.

Myśl przewodnia poety, zdaniem krytyków, skupia się około mniemania, że nie należy przyśpieszać wyroków Bożych, tu na ziemi: Bóg czuwa i przemówi sam, a nasze sądy są omylne i nędzne.

Sprawa sumienia ujęta jest z siłą i fatalistyczną zgrozą, jakby w dramacie biblijnym. To co najpiękniejszego posiada dusza żydowska, najbardziej ziemskiego i idealnego zaklął poeta w duszę Joasa i — dla kontrastu: Całą przewrotność, brud moralny i materjalizm, tkwiący w niej — w dusze Samuela i Natana.

„Sędziowie" to nietylko dramat kilkorga serc ludzkich, wplątanych w zbrodnię, rozgrywa on się nie na tle porachunków tych kilkorga osób, ale raczej na tle zagadnienia wiecznej nienawiści.

Artyści wypełnili doskonale swoje wielkie zadanie, choć w sztukach podobnych gra więcej poszczególny artysta, niż zespół. Trudna rola Jewdochy, kreowana najczęściej przez Wysocką na scenie krakowskiej, należy niewątpliwie do ról popisowych P. Skarzyńskiej. Cały tragizm, a jednocześnie wielki czar prostoty biły z jej gry natchnionej. Jewdocha — to dramat serca najbiedniejszego z biednych. Zelżona, sponiewierana, umęczona, czeka ona w białej szacie i żebrze, kiedy ją na śmierć poprowadzą. Jest coś chwytającego za serce w tem rozbrajającem i pełnem skruchy jednem słowie Jewdochy, gdy na okrutne wyrzuty Dziada:

— „Ty, podła, Ty się sprzedała"— odpowiada cicho, cichutko:

— Ja kochała...



Stanisław Kwaskowski,
w roli „Wiarusa" w „Warszawiance".
Fot. J. Domb.

Są chwile, które za gardło chwytają wzruszeniem. Ta prosta dziewka Jewdocha, winna śmierci swego dziecka, pokrzywdzona śmiertelnie, jedna nam serca nieskalaną szlachetnością swej duszy. „Ja nie mściwa", powiada, gdy Dziad, świadomy jej krzywdy, podburza ją do zemsty.

Wdzięczna postać Joasa, wcielona w p. Kopijowską nie straciła ani trochę na czystej poezji i uduchowieniu.

Znakomitym był p. Tadeusz Skarzyński, jako Dziad, również typowy p. Stanisław Knake - Zawadzki w roli Samuela. Cały zresztą zespół stał na wysokim poziomie. Trudno nie podziękować p. S. Kwaskowskiemu za realistyczne odtworzenie Jukli i głębokie przetrawienie tej trudnej roli, również p. Wasilewskiemu, nieporównanemu w roli Natana.

Płock szczęśliwym się czuć powinien, że wybór tak zdolnej, nieprzeciętnej trupy, jak Teatr p. T. Skarzyńskiego, po stolicy padł na nasze miasto. Ze sceny bije atmosfera twórcza, radosna, w każdym z osobna członku, gdyż żyje ten młody duch, co pracuje z rozkoszą i daje z siebie to, co najlepszego dać może. Staraniem naszem i dążeniem powinno być utrzymanie tej radosnej atmosfery, boć przecie i stosunek publiczności do teatru nie jest bez znaczenia.

„NASZA CHORĄGIEW".

Dział poświęcony sprawom Z. H. P. na Mazowszu Płockiem.

Wesołych świąt!

Wszystkim przyjaciołom, sympatykom, pracownikom Związku Harcerstwa Polskiego przy nadchodzących świętach Bożego Narodzenia i Nowego Roku 1928—najserdeczniejsze życzenia składa --

Komenda Chorągwi.

CZUWAJ!

Z pracy harcerskiej.

Powstała praca harcerska: a) przy szkole powszechnej w Bobrownikach nad Wisłą jako pierwsza drużyna im. Tadeusza Kościuszki. Prowadzi ją druh—ćwik Henryk Orszt; b) przy szkole powszechnej w Nowem Mieście jako 1-sza drużyna im. Tadeusza Kościuszki. Prowadzi ją dh. T. Ulinowski, a opiekunem jest dh. St. Dąbrowski. Drużyna ta została przydzielona do Komendy Hufca w Płońsku; c) przy szkole powszechnej w Starożrebach jako 1-sza drużyna im. Bolesłaaw Chrobrego. Prowadzi ją druh Antoni Kajkowski.

Próby na przybocznego i drużynowego.

W szeregach harcerskich przy stałem wzroście drużyn daje się odczuwać brak sił kierowniczych na stanowiskach drużynowych, przybocznych. Komenda Chorągwi chcąc choć w części zaradzić temu brakowi zaprowadza na tym terenie próbę na przybocznego i drużynowego. To też każdy, który życzyłby sobie zorganizować i prowadzić drużynę musi się wpierw porozumieć z Komendą Chorągwi, uzyskać zgodę na tworzenie nowego ośrodka pracy harcerskiej, a następnie złożyć wymaganą próbę. Do czasu złożenia próby, Komenda Chorągwi mianuje tymczasowo p. o. drużynowego, p. o. przybocznego i drużyna taka nie będzie posiadała praw drużyny harcerskiej, przygotowawczej, czy próbnej i pozostawać będzie pod opiekę Komendy. Dopiero po złożeniu próby z wynikiem dodatnim kandydat przesyła zobowiązanie i Komenda Chorągwi mianuje go przybocznym, względnie drużynowym. Próbę składa się raz tylko i przy obejmowaniu tej samej funkcji nie powtarza się jej. Gdyby jednak przyboczny obejmował funkcję drużynowego wówczas uzupełnia próbę wymaganą na drużynowego oraz przesyła zobowiązanie do Komendy. O ile drużyna zostałaby zawiązana bez uprzedniego porozumienia się z Komendą, wówczas prowadzący drużynę winien nadesłać meldunek o istnieniu takowej Komendzie Chorągwi, a następnie w terminie dwumiesięcznym złożyć przepisaną próbę.

Próba na przybocznego:

a) Posiada st. „Wywiadowcy" (w wyjątkowych razach „Młodzika").

b) Wykaże się znajomością książek: System zastępowy — Philipps, Młoda drużyna—Pawełek, Harce młodzieży — Schreiber i Piasecki, Książeczka harcerska — Glass, Harcerz w polu — Wyrobek, Gry i zabawy—Mojmir, i dwie z pośród następujących: Lato leśnych ludzi — Rodziewiczówny, W pustyni i puszczy — Sienkiewicza, Kim — Kipling, Księga dżungli — Kipling. Wygłosi krótką gawędę na podstawie przeczytanych książek.

c) Prowadzi zbiórki zastępu i drużyny oraz wycieczki zastępu 1, 2 dniowe.

d) Umie prowadzić 10 gier ruchowych i pokojowych i 5 skautowych.

e) Nauczy śpiewać 10 piosenek narodowych i harcerskich.

f) Zna historję skautingu i harcerstwa, życiorys Baden-Powella i patrona drużyny.

g) Zna zarys organizacyjny Z. H. P. Umie prowadzić sekratarjat drużyny i wypełniać raporty. Zna przepisy Komendy Chorągwi i czyta stale „Harcmistrza".

Próba na drużynowego.

1. Wszystko jak na przykocznego i nadto:

2 Posiada stopień „ćwika" (w wyjątkowych razach „Wywiadowcy").

3. Wykaże się znajomością książek: Szkoła harcerza — Sedlaczek, Letniska młodzieży szkolnej — ks. Lutosławski, Czuj Duch — ks. Lutosławski, Na tropach ludzi i zwierząt — Grzymałowski.

4 Ułoży program swej drużyny na rok, szczegółowy na miesiąc, złoży szczegółowe sprawozdanie z jej pracy z umotywowaniem.

5. Umie prowadzić Radę drużyny, wycieczkę drużyny, (zaprawiantowanie, obozownictwo, przepisy higjeny, rozkład dnia....), szkoli zastępowych swego zastępu (zastęp zastępowych)

6. Przeprowadzi 15 m. lekcję gimnastyki i zainstuuje skoki, rzuty, biegi z lekkej atletyki.

7. Zna statut Z. H. P., obowiązujące instrukcje, regulaminy, (oznaki, munduru, raportów, skarbowe). Umie przeprowadzić próbę na stopnie i sprawności. Umie prowadzić księgę kasową drużyny, kasę oszczędności, sporządzi inwentarz drużyny. Umie znaleźć dla drużyny stałe źródło dochodu.

8. Ma własną podręczną bibljoteczkę: System zastępowy, Szkoła harcerza, Harcerstwo t. I i II, Harcerstwo w polu, Organizacja Har-

cerstwa (zeszyty), Gawędy z drużynowym — Glass.

Po pomyślnie odbytej próbie kandydat otrzymuje dyplom mianowania. Próby powyższe wchodzą na terenie Chorągwi w życie z dniem 1 stycznia 1928 r.

Bliższych szczegółów udziela Komenda Chorągwi — Płock, skrzynka pocztowa 3.

„VERBA VERITATIS".

HUMOR — SATYRA — IRONJA.

Nasze dzieci.



— „Mamusiu! Czy mogę wziąć tatusia prasę do kopjowania listów?“

— „Po co?“

— „Chcieliśmy się bawić grzecznie z Heleną w tortury Chińskie i chciałem ją sprasować!“

„*Passing Show*“, Londyn.

Niewygodna moda.



— „Także wymyślili modę, aby w kolczykach umieszczać podobizny wszystkich mężów i przyjaciół domu. Musiałam sobie natychmiast sprawić całe łańcuszki do uszu“.

„*P'sst*“, Konstantynopol

Na meczu.



Spóźniony widz (do bywalca): — „No co tam nowego?“

Bywalec: — „Trzy z naszej strony!“

Spóźniony widz: — „Trzy goale?“

Bywalec: — „Nie, trzy nieszczęśliwe wypadki!“

„*Passing Show*“, Londyn.

Wśród bezdomnych.



— „Czy nie wiesz o jakiem dobrem środku na przeziębienie?“

— „A masz pieniądze na postawienie dwuch wódek?“

— „Nie!“

— „No to niema co ci radzić!“

„*Passing Show*“, Londyn

Oszczędny.



— „Jestem tak oszczędny, że kupuję tylko 5-cio groszowe znaczki pocztowe!“

— „Tak? a co robisz, gdy masz list do wysłania?“

— „Nalepiam pięć takich znaczków“.

„*Buen Humor*“, Madryt.

Dobry synuś!



— „Memu synowi skrócili czas więzienia o d w a lata za dobre sprawowanie się“.

— „Musi paniusi być przyjemnie mieć tak dobrego synka“.

„*Aussie*“, Sydney.

Redaktor i wydawca: Konstanty Bolesta-Modliński.

Odbito czcionkami drukarni „B-cia Detrychowie“ w Płocku.

Klisze wykonano w Lit. Art. w. Główczewski, Warszawa.

Redaktor i wydawca. Konstanty Bolesta-Modliński. Druk B-cia Detrychowie w Płocku